

# Bonson / Matek, Wracam do domu (gośc. Masia)

Budzę się znów w obcym mieście  
Dziś z otwarciem oczu spadł mi z serca cały świat  
Nie wiem dlaczego akurat dzisiaj jest tak lekko  
Nie mam już ochoty liczyć wczorajszych poświęceń, strat  
Żałuję tylko że na czas zgubiłam z oczu piękno  
Może jestem zagubiona, może każde miasto jest moje  
Może nie na leżę nigdzie  
Zgubieni jesteście oboje?  
Może to jest dom?  
A może nigdy nim nie będzie?  
Może nie potrzebuję fundamentów  
W sobie mam to miejsce

Dziś mam ten pokój  
Wrócę z podniesioną głową  
Na nowo poznam stare miejsca  
Żeby znowu stanąć obok  
Gdy wracasz do miejsca które ci coś daje  
I go szanuj, bo to co ty dasz to do ciebie wróci nazajutrz

Może gdzieś tam jest jednak miejsce  
Gdzie nie mówię szeptem  
Gdzie moje jest powietrze  
I moja każda pora dnia  
Tam Najgorsze, najlepsze  
Smak chwil co najcenniejsze  
Znów czujesz to powietrze  
Bez dwóch słów  
Wśród czterech ścian

O mnie się nie martw, mama już wszystko dobrze,  
Jakoś zleciały trzy lata pojeździłem z tym po Polsce  
Był krótki moment że mówili tylko o mnie  
A martwiłaś się że postawiłem wszystko zbyt pochopnie  
Może masz rację, ale teraz to już...  
Trochę za późno by obawiać się porażki  
Znów wracam z trasy, wracam do domu  
O mnie się nie martw, będę dzisiaj na kolacji  
Czasem nie mogłem skumać, czemu tak być musi  
Ale nie chciałem pytać czemu nie ma znów go  
Dziś już rozumiem, że się czasem trzeba upić, a  
A na przepraszam, to już zwykle jest za późno  
Czasami brak nam czasu by zawrócić, co?  
Czasami wpadnę ale gadka się nie skleja  
Gaśnie kolejny znicz, chyba szósty rok,  
Pamiętaj tato już się nie ciebie nie gniewam

Może gdzieś tam jest jednak miejsce  
Gdzie nie mówię szeptem  
Gdzie moje jest powietrze  
I moja każda pora dnia  
Tam Najgorsze, najlepsze  
Smak chwil co najcenniejsze  
Znów czujesz to powietrze  
Bez dwóch słów  
Wśród czterech ścian  
/2x